

PRZEBACZENIE NIESKOŃCZONE W SWYCH ZASOBACH

Refleksje na marginesie sakramentu pojednania

Posługa pojednania Kościoła, a szczególnie sakrament pokuty wywołuje obecnie najpilniejsze pytania w działaniu pastoralnym i w teologii. Zbiegają się tu rzeczywiście różne świadectwa: temat ten został przybliżony przez synod biskupów, papież nadaje mu szczególną rangę, a także liczne są publikacje na ten temat. W pracy „na miejscu”, w katechezie, w działalności pastoralnej i w ewangelizacji spowiedź wywołuje zapytania, czasem zażenowanie, a nawet dezorientację.

Sprawa może nie byłaby aż tak pilna, gdyby nie wchodziła tu w grę kwestia najcenniejszego daru, jaki Chrystus przekazał swemu Kościołowi — *posługę jednania* (2 Kor 5, 18). Gdyby przebaczenie Chrystusa, które obwieszcza Kościół, nie było już więcej przyjmowane, wówczas gdzie nasze rozczarowane społeczeństwa znalazłyby jeszcze ochłodę? Gdyby Kościół nie promieniował przebaczeniem, gdzie znaleźć sens życia? Na szczęście Kościół, Ciało Chrystusa, wspólnota świętych, dostosowuje się zawsze do konkretnego okresu historii. Jest on w każdym momencie żywą ikoną Królestwa Bożego. Stąd właśnie bierze się pierwszy krok do rozpoznania, w jaki sposób jego posługa jednania realizuje się dzisiaj. Jest to kroczenie do źródeł Królestwa Bożego i kontemplowanie rzeczywistości przebaczenia w olśniewającej jasności Ewangelii. Ale podobnie jak Kościół odbywa swą pielgrzymkę w czasie, tak i nasze spojrzenie oczyszcza się dzięki temu wszystkiemu, co ukazuje nam, jak poprzednie pokolenia pojmowały przebaczenie przyjmujące różną formę, i jak ucieleśniało się ono w Chrystusie. Nasza druga część prześledzi zadziwiającą różnorodność form pojednania w ciągu wieków. Być może, ta święta sztuka pozwoli lepiej zrozumieć znaczenie tej różnorodności posługi jednania w Kościele. Bizantyjski *Pantokrator* nie jest, co prawda, zewnętrznie podobny do cierpiącego Sługi Bożego z obrazu Rouaulta, ale jest to przecież ten sam jedyny Chrystus. W historii sztuki liturgicznej, podobnie jak w sakramencie pojednania, ta właśnie „wieloraka w przejawach mądrość Boża daje się poznać przez Kościół” (Ef 3, 10).

Rozważanie przebaczenia w oryginalnej jasności Ewangelii

i próba przyjrzenia się szkole wieków pozwolą wyróżnić formę, w której posługa jednania nabierze znów swego blasku w naszych czasach. To zadanie rozróżnienia podejmie część trzecia, nie zniechęcając się zbytnio zredukowanym wcześniej z konieczności polem widzenia.

1. Przebaczenie w świetle Ewangelii

Żal jest zwrócony ku przeszłości. Umie on tylko jęczeć z powodu straconych okazji lub niepokoić się zgubnymi konsekwencjami błędów. Żal jest smutkiem w ciemnościach. W Ewangelii rzecz ma się zupełnie inaczej. Skrucha jest tam podobna do jutrzeńki. Nosi jeszcze na sobie ślady nocy, ale cała jest już zwrócona ku jasności dnia. Jan Chrzciciel i Jezus wzywają do nawrócenia, ponieważ obydwoj widzą wschód dnia przyjścia Boga: „Nawracajcie się, albowiem bliskie jest Królestwo Boże” (Mt 3, 2). A Jezus dorzuca: „Wierźcie w Ewangelię” (Mk 1, 15). Kiedy jest już obecny Chrystus, żal staje się zaufaniem.

Tam, gdzie jest Chrystus, przebaczenie staje się rzeczywistością obecną i namacalną. Jezus mówi do paralytyka: „Twoje grzechy są odpuszczone” (Mt 9, 2). Według obiegowej teologii swej epoki powinien był raczej powiedzieć: „Wiesz, że Bóg jest miłosierny i bogaty, w przebaczenie. Będę się modlił za ciebie, aby ci przebaczył, ale nie możemy nic więcej wiedzieć, ponieważ myśl Boża jest niezbadana”. Słowa Chrystusa: „Twoje grzechy są odpuszczone” wydawały się bluźnierstwem, ponieważ przebaczenie Boże było uważane za tajemnicę Boga. Nie zaprzeczano bynajmniej przebaczeniu Bożemu; wprost przeciwnie: w ślad za Starym Testamentem Bóg był nazywany *Miłosiernym*. Ale w konkretnym przypadku rzeczywistość przebaczenia musiała pozostać zakrytą w niedostępnej tajemnicy boskiej wolności.

Miłosierdzie Boga było świętowane, lecz udęczenie trwało. Jedną z największych postaci Izraela w I w., Johanan Ben Zakkai, który pozwolił judaizmowi przetrwać okres zniszczenia drugiej świątyni, płakał na łożu śmierci. Gdy jego przyjaciele próbowali go pocieszyć, przypominając mu wszystko, co uczynił dla swego ludu, odpowiedział: „Są przede mną dwie drogi — jedna do Raju, druga do Gehenny. Nie wiem, na którą zostanę wprowadzony. Jakże mam nie płakać?”¹ Czy może pójść dalej najpiękniejsze nawet nauczanie na temat przebaczenia?

W Chrystusie jest coś więcej niż tylko nauczanie. Mówi On: „Syn Człowieczy ma na ziemi władzę odpuszczania grzechów”

¹ *Talmud babiloński, traktat Berakot, 28a.*

(Mt 9, 6). Jezus nie mówi niczego nowego na temat woli Bożego przebaczenia w ogólności. Ale w Nim — w Chrystusie sekret Boga (do którego wydaje się nawiązywać tajemnicze wyrażenie Syna Człowieczego, który — według tradycji żydowskiej — jest zakryty u Boga) otwiera się w zapewnieniu przebaczenia poprzez słowo ziemskie i ludzkie. Przez Chrystusa przebaczenie jest dawane bez cienia jakiegokolwiek wątpliwości. Przebaczenie nie jest przedmiotem nauczania, lecz wydarzeniem wytyczonym przez Królestwo Boże. Oto nowość Ewangelii.

Opowiadanie o przebaczeniu grzechów paralitykowi w Ewangelii według św. Mateusza kończy się słowami: „Tłumy wychwalały Boga, że takiej mocy udzielił ludziom” (Mt 9, 8). Pisząc „ludzie” w liczbie mnogiej, Ewangelista sugeruje, że moc odpuszczania grzechów na ziemi nie zatrzymuje się wraz z życiem ziemskim Jezusa. Czyni on tu aluzję do słowa Jezusa, wypowiedzianego dalej w Ewangelii: „Wszystko, co zwiążecie na ziemi, będzie związane w niebie, a wszystko, co rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane w niebie” (Mt 18, 18).

Bóg bowiem nigdy się nie cofa. Jego przebaczenie nie zatrzymuje się już w niedostępnej tajemnicy. Kościół ma do zaofiarowania coś więcej, niż tylko nauczanie na temat przebaczenia. Chrystus powierzył mu Słowo żyjące, skuteczne w konkretnej sytuacji. Tak jak słowo Jezusa, wypowiedziane do paralityka, tak i zapowiedź przebaczenia Kościoła jest Słowem, które pochodzi od tajemnicy Boga. Realizuje się ono nie w abstrakcyjnej ogólności, ale w każdej egzystencji ludzkiej w sposób jedyny i pewny. Apostołowie nie opisywali przebaczenia, lecz dawali o nim zapewnienie tym, którzy żalowali.

W historii paralityka nie jest wymieniony żal — jutrzeńka przebaczenia. Celem Ewangelisty było bowiem ukazanie chwały Chrystusa, która promieniuje poprzez Jego przebaczenie. Gdy zaś idzie o żal, to jest on często wzbudzany przez samą miłość Chrystusa. Publikanin Lewi, kobieta samarytańska, Zacheusz — wszyscy oni byli zbulwersowani dobrocią Chrystusa. Ten, który żyje i naucza publicznie o świętości woli Boga, łączy się z nimi w braterskim dialogu, choćby przy okazji wspólnego posiłku świątecznego. Przyjmuje nawet to, że może być za taką postawę obrzucony kalumniami. Przez swój sposób działania Jezus radykalnie rozbija utożsamienie grzesznika z jego grzechem. W tym sensie nie tylko przebaczenie, ale i żal jest darem Chrystusa. Gdyby nie oddzielił On tak wyraźnie grzesznika od jego grzechu, wówczas kto ośmieliłby się tak naprawdę odwrócić się od swej winy i powiedzieć: „Ja uczyniłem ten grzech, ale to

już nie ja?” Żal jest nawet radosny tak, jak przyjęcie zgotowane Chrystusowi przez Zacheusza (Łk 19, 1-10).

W historii Zacheusza słowo Jezusa, które zapewnia rodzinę Zacheusza o przebaczeniu, jest jakby odpowiedzią na dyspozycyjność Zacheusza co do naprawy krzywd i podziału swoich dóbr. Gdy ktoś podejmuje się z radością podziału swoich dóbr, tak jak Zacheusz, wówczas nie ma już wątpliwości: Bóg dał mu swoje przebaczenie. Jezus rozpoznawał w postawach ludzkich pewne znaki przyznanego im przebaczenia. Gdy kobieta, znana ze swych grzechów w całym mieście, przychodzi cała we łzach do Jezusa i wyraża Mu swoją miłość, Jezus może powiedzieć: „Odpuszczone są jej liczne grzechy, ponieważ bardzo umiłowała” (Łk 7, 47). Dopiero potem mówi do kobiety: „Twoje grzechy są odpuszczone”. Tak jak słowo absolucji daje zapewnienie przebaczenia, tak i łzy żalu lub gotowość podziału swych dóbr są jasnym znakiem przebaczenia Bożego.

W pewnym fragmencie Ewangelii Jezus wyraża jasno, że tam, gdzie się przebacza, tam też jest wspólnota z Bogiem, tam jest Jego przebaczenie i sam Duch Święty. Mówi: „Jeśli bowiem przebaczycie ludziom ich przewinienia, i wam przebaczy Ojciec wasz niebieski. Lecz jeśli nie przebaczycie ludziom, i Ojciec wasz nie przebaczy wam waszych przewinień” (Mt 6, 14-15). Słowo to jest zadziwiająco bliskie fragmentowi, w którym Jezus powierza apostołom słowo absolucji: „Wszystko, co zwiążecie na ziemi, będzie związane w niebie, a wszystko, co rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane w niebie” (Mt 18, 18). Tak wzajemne przebaczenie, jak i słowo, które je zapewnia, są rzeczywistościami całkiem ziemskimi. W obydwu jednak przypadkach realizują one na ziemi tajemnicę nieba — przebaczenie Boże.

Ani jednak absolucja, ani podział dóbr czy pojednanie nie są warunkami przebaczenia Bożego. U Izajásza Bóg mówi: „Ja, właśnie Ja przekreślam twe przestępstwa i nie wspominam twych grzechów” (Iz 43, 25). Jedyne warunki przebaczenia tkwi w samym Bogu. Poprzez Ewangelię udziela On nam tych rzeczywistości, które dopiero co zostały przez Niego zrealizowane w konkretności życia ludzkiego. W Chrystusie Bóg pojednał się ze światem, poprzez naszą ludzką ułomność ciała i krwi.

2. Pojednanie w ciągu wieków

Kościół idzie poprzez wieki jako ikona Królestwa Bożego, objawiona w Chrystusie. Manifestuje on przebaczenie w świetle tegoż Królestwa. Ofiaruje wszystkim ludziom nie tylko naucza-

nie na temat miłosierdzia Bożego w ogólności, ale także tę samą pewność przebaczenia, którą Chrystus ofiarował paralitykowi i wielu innym. Kościół czuwa także nad prostotą i otwartością serca, aby żale i gorycze były przetrawione w ogniu Ducha Świętego i aby w życiu pojednanych Boże przebaczenie stało się niemal dotykalne.

Nie ma chyba żadnej innej centralnej rzeczywistości wiary, która uległaby tak wielu przekształceniom w ciągu wieków, jak właśnie misja pojednania Kościoła. Kościół ma bowiem obowiązek dostosowywać się ciągle do nowych sytuacji historycznych. Dlatego ma w swej historii wiele poszukiwań, wiele projektów nowych rozwiązań i wiele zarzuconych już dziś sposobów postępowania. Zawsze stara się on wybierać takie, które na dany czas ukazują w sposób najbardziej przejrzysty ducha Ewangelii.

Pierwsza gmina chrześcijańska została uformowana całkowicie przez osoby, które były w mniejszym lub większym stopniu włączone w śmierć Chrystusa. Według *Dziejów Apostolskich* był to fakt o kapitalnym znaczeniu dla całej historii Kościoła, ponieważ oznacza to jasno, że skrucha i przebaczenie są ofiarowywane wszystkim bez wyjątku. Żadna zbrodnia, nawet zabójstwo Jego Syna — Chrystusa nie może przeszkadzać Bogu w czynieniu nowego stworzenia z tego, który popełnił zło. Przebacza mu On wszystkie jego winy i pozwala mu zmartwychwstać w Chrystusie.

Ten powszechny dar zbawienia konstytuuje Kościół. „Kościół jest nazywany katolickim, ponieważ opiekuje się i leczy powszechnie każdy rodzaj grzechu popełniony duszą czy ciałem”². Przez swą postawę Kościół wzbudza zdziwienie. Znaczący jest sposób, w jakim było rozgłaszane w środowisku pogan i ludzi wykształconych nawrócenie cesarza Konstantyna. Konstantyn „był oskarżony o popełnienie zbrodni tak ciężkiej, że żaden kapłan nie chciał go od niej uwolnić. U chrześcijan zaś przeciwnie — przyrzeczono mu przebaczenie ze wszystkich jego grzechów”³. W pewnej gorzkiej satyrze dotyczącej Konstantyna, Julian Apostata wkłada w usta samego Chrystusa: „Niech się zbliży każdy cudzołożnik, każdy zabójca, każdy potwór. Ja obmyję go wodą i uczynię go natychmiast czystym”⁴. Jest to zapewnienie polemiczne, ale poucza nas ono, że „sposób, w jaki chrześcijanie mówili o przebaczeniu i w jaki je praktykowali, miał zasięg globalny

² Cyryl Jerozolimski, *Katecheza* 18.

³ *Zosima*, II, 30.

⁴ *Symp.*, 336, Af.

i nie mógł pozostać bez wpływu na hierarchię wartości w ciele społecznym”⁵.

Powszechności zapowiedzi przebaczenia towarzyszy zawsze czyn. W dniu Pięćdziesiątnicy Piotr mówi: „Nawróćcie się i niech każdy z was ochrzci się w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a weźmiecie w darze Ducha Świętego” (Dz 2, 38). Poprzez chrzest działa sam zmartwychwstały Chrystus i przebacza każdemu osobiście. Do skruchy dodaje się chrzest po to, aby nikt nie pozostawał w wątpliwościach. Dzięki sakramentowi cały żal zostaje zwrócony ku Chrystusowi. Odtąd nie może już zmienić się w smutek, który zamyka się sam w sobie. Jest brzaskiem, który ustępuje miejsca jasności dnia. W chrzcie w imię Jezusa Chrystusa działa sam Bóg. Natomiast wypowiedziane tam słowo absolucji jest żywym i skutecznym słowem samego Jezusa, tak jak tamto wypowiedziane do paralityka.

Bardzo szybko powstaje jednak pytanie: jak postępować z tymi, którzy po chrzcie porzucili wspólnotę Ciała Chrystusowego przez zaprzeczenie wiary i świadome zlekceważenie Bożej miłości? Rygoryści domagali się, aby ci, którzy zaparli się Chrystusa podczas prześladowań czy też popełnili zabójstwo lub cudzołóstwo, zostali wyłączeni na zawsze ze wspólnoty. Ale Kościół katolicki, świadomy swej misji powszechnego jednania, nie podążył tą drogą. W wierności słowu Chrystusa: „Wszystko, co zwiążecie na ziemi, będzie związane w niebie, a wszystko, co rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane w niebie” (Mt 18, 18), ustanowił on pokutę. Ten, kto popełnił grzech ciężki, był najpierw formalnie wykluczony ze wspólnoty eucharystycznej przez biskupa. Penitentowi wyznaczano w kościele miejsce na osobności aż do dnia, w którym biskup przyjmował go znowu do wspólnoty Kościoła, tak jak katechumena w momencie jego chrztu. Wspólnota Kościoła jest ręką przebaczenia Bożego. Św. Augustyn pisze: „Pokój z Kościołem odpuszcza grzechy”⁶.

Lista grzechów podlegających takiemu postępowaniu nie była nigdy jasno ustalona. Do apostazji, zabójstwa i cudzołóstwa można było dodać na przykład odmowę podziału dóbr czy też skąpstwo określone przez św. Pawła jako bałwochwalstwo⁷. Było zatem w zwyczaju zasięgać porady u zaufanego spowiednika (często zakonnika, kapłana lub nie), aby się dowiedzieć, czy taki grzech

⁵ Georg Kretschmar, *Le ministère de réconciliation de l'Eglise: un service envers l'humanité à travers les âges*, w: *La Maison — Dieu* 171 (1987) 82.

⁶ *De bapt. contra Donatistas*, III, 18, 23.

⁷ Ef 5, 5; por. Orygenes, *Komentarz do Kpł 14*, 2.

powinien być podany do wiadomości biskupa. „Jeśli spowiednik rozpoznał i przewidział, że twoje niedomaganie było z tych, które domagają się przedstawienia i opieki w zgromadzeniu całego Kościoła, wówczas trzeba to dobrze rozważyć i podporządkować się doświadczonej radzie tego lekarza. Będzie to dla ciebie pewnym sposobem uleczenia, a dla innych okazją do zbudowania”⁸.

Taka forma pokuty publicznej była przyznawana tylko raz w życiu chrześcijanina i oznaczała ona stopniowo dla wielu wierzących zaprzeczenie tego, do czego Kościół został niegdyś założony. W sporze z rygorystami instytucja pokuty poświadcziała powszechność pojednania dokonanego w Chrystusie. Ale teraz pokuta była ciągle odkładana aż do łoża śmierci. Nie udzielano sakramentu pokuty młodym w obawie, że będzie on dla nich tym, co uniemożliwi im uzyskanie przebaczenia kiedykolwiek w przyszłości. Pokuta sugerowała więc Boga surowego, skąpego w przebaczeniu, odpuszczającego grzechy tylko umierającym. Bóg był podobny do człowieka, który przebacza swemu nieprzyjacielowi dopiero w momencie, gdy ten stracił już swe siły i swą wolność.

W tej epoce (VI w.) ożywczy powiew Ewangelii przychodzi z młodych Kościołów Irlandii. Misjonarze irlandzcy nie tamują odwiecznych tradycji. Nie odmawiają sakramentu pokuty nikomu. Są gotowi udzielać przebaczenia wiele razy w życiu chrześcijańskim. Słuchają wyznania grzechów, nakładają pokutę według ciężkości grzechów, aby pozwolić penitentowi odzyskać jego świadomość godności dziecka Bożego. Rozgrzeszenia udzielają po dokonaniu pokuty. Uwolnienia od grzechów ciężkich może udzielać każdy kapłan, a nie tylko biskup. Miłosierdzie Chrystusa zajaśniało znów w Kościele: nie ma już obawy przed faktem wykluczenia na zawsze ze wspólnoty miłości, ani lęku przed upokorzeniem pokuty publicznej.

Począwszy od IX w. pojawia się nowa zmiana: absolucja nie jest udzielana dopiero po zakończeniu czasu pokuty, ale następuje natychmiast po wyznaniu grzechów. Ta innowacja wyjaśnia obstawanie średniowiecznych teologów przy wartości żalu i w ten sposób wydobywa na światło dzienne tę centralną rzeczywistość Ewangelii. To właśnie skrucha serca, *contritio* — jak ją nazywają, a nie dzieła pokuty czy słowo absolucji księdza unicestwiają winę przed Bogiem. Sama w sobie skrucha jest już łaską tego rodzaju, że ten kto żałuje, przychodzi do spowiedzi już usprawiedliwiony przed Bogiem.

Od początku XII w. sakrament pokuty zaczyna być nazywany

⁸ Orygenes, in *Psalmum 37*; *Homilie*, II, 6.

spowiedzią. Dowartościowanie ewangelicznej skruchy jest związane z centralną ważnością wyznania grzechów. Wyzwalająca moc wyznania grzechów jest znana również poza światem chrześcijańskim. Wyznanie jest znakiem objawiającym żal. Jest ono jednak czymś więcej, idzie dalej niż tylko skrucha. Wyznanie grzechów zapoczątkowuje skruchę. Jest bramą, przez którą trzeba przejść od smutku grzechu do pojednania.

Wielcy teologowie XIII w. — Tomasz z Akwinu i Bonawentura — pogłębiają sens absolucji sakramentalnej. Nie negują centralnego miejsca żalu w sakramencie pojednania. Stwierdzają jednak, że ten, kto żałuje za swój grzech, jest czasem więcej powodowany strachem przed karą niż pragnieniem odnalezienia wspólnoty z Chrystusem. Tymczasem sakrament ma właśnie moc przemiany smutku i żalu z obawy przed karą (*attritio*) w żal mający za przedmiot fakt porzucenia kochanego Boga. W sakramencie sam Chrystus przychodzi z pomocą grzesznikowi i uzupełnia to, w czym mógłby być niezupełny. Ta teologia nawiązuje do dawnego, a zarazem ciągle nowego piękna Ewangelii. Albowiem, mówiąc do paralytyka: „Twoje grzechy są odpuszczone”, Jezus nie zajmował się intensywnością lub stopniem jego żalu. Słowo Chrystusa wytwarza zarazem to samo, co oznacza. Słowo absolucji jest słowem Boga, które „nie powraca, zanim wpierw nie dokona tego, co chciałem, i nie spełni pomyślnie swego posłannictwa” (Iz 55, 11).

Spowiedź i pokuta sakramentalna przebyły długą drogę. Ograniczając się najpierw jedynie do pojednania ekskomunikowanych z Kościołem, zajmują one stopniowo centralne miejsce w egzystencji każdego chrześcijanina. Ale jeśli sakrament pojednania nie był od zawsze elementem konstytutywnym życia chrześcijańskiego, to przecież istniały od zawsze różne i wielorakie formy spowiedzi i pojednania w samym sercu wspólnot chrześcijańskich.

Chrystus powiedział: „Gdy przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw dar swój przed ołtarzem a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim! Potem przyjdź i dar swój ofiaruj” (Mt 5, 23-24). To słowo nie zostało zapomniane. Liturgie zgromadzeń eucharystycznych przewidują czas na prośbę o przebaczenie i pojednanie. Katecheza końca I w. — „Didache” — w ten sposób opisuje celebrację niedzielną: „W dniu Pana, w niedzielę, gromadźcie się razem, by łamać chleb i składać dziękczynienie, a wyznawajcie ponadto wasze grzechy, aby ofiara wasza była czysta. Niechaj nikt, kto ma jakiś spór ze swoim bratem, dopóki się nie pogodzą, nie bierze

udziału w tym zgromadzeniu, aby nie została skalana wasza ofiara”⁹. Nie chodzi tu o to, co później nazwane zostanie sakramentem pojednania. Eucharystia zapewnia przebaczenie, gdyż jest ona Ciałem Chrystusa. Barankiem Bożym, który gładzi grzechy świata. Jest ona Jego krwią wylaną za wielu na odpuszczenie grzechów. Trzeba tylko, aby ten, kto się zbliża, wyrzekł się ztwardziałości serca i się pojechał.

Pierwsi chrześcijanie wyznawali jedni drugim swe grzechy (Jk 5, 16). Św. Jan był szczególnie świadomy tego, że każdy chrześcijanin jest narażony na grzech, ale wie również dobrze, że przebaczenie nigdy nie jest odmawiane temu, kto wyznaje swą winę. Píše on: „Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy. Jeśli wyznajemy nasze grzechy, Bóg jako wierny i sprawiedliwy, odpuści je i oczyści nas z wszelkiej nieprawości” (1 J 1, 8-9).

Spowiedź nie odbywała się zawsze przed przełożonym wspólnoty. Ewangelia wg św. Mateusza ukazuje wyraźnie, że brat może być pozyskany, tzn. wprowadzony w pełnię wspólnoty przez prostą, braterską rozmowę (Mt 18, 15), przez rozmowę ze świadkami (18, 16) lub, jeśli tego trzeba, podczas zebrania wspólnoty, która w tym momencie jest reprezentowana przez tego, kto bierze za nią odpowiedzialność pastoralną (18, 17). Szczególnie interesujące jest stwierdzenie, że ta sama wina, która w wypadku odmowy pociąga procedurę ekskomuniki i pojednania sakramentalnego z Kościołem (18, 18), może być starta poprzez żal wzbudzony w trakcie braterskiej rozmowy.

Ten porządek rzeczy odzwierciedla dobrze sytuacja w III w. Orygenes pisze: „Miej tylko wielkie staranie o to, aby szukać wokół siebie tego, komu mógłbyś wyznać grzechy. Wypróbuj najpierw lekarza, aby zobaczyć, czy trzeba mu wyznać twój grzech; czy umie być słabym ze słabymi, płakać z płaczącymi, czy zna sztukę dzielenia się bólem i cierpieniem”¹⁰. Nie we wszystkich przypadkach spowiednik odsyła penitenta do biskupa i do pokuty publicznej. W większości przypadków zapewnia on przebaczenie i daje radę, nic więcej. Nie wydaje się też zbyt ważne, czy spowiednik jest księdzem, czy laikiem. Akta Soboru w Konstantynopolu w 869 r. dają sprawozdanie z przesłuchania funkcjonariusza cesarskiego. Pyta się go tam, czy dobrze wyznał swe grzechy i wypełnił pokutę. Odpowiada twierdząco, ale nie zna imienia swego spowiednika, który już zmarł. Jest więc pytany: „Czy był on

⁹ *Didachè*, 14, 1-2.

¹⁰ *In Psalmum 37; Homilie*, II, 6.

księdzem?” Odpowiada: „Nie wiem tego; był opatem i miałem zaufanie do tego człowieka, któremu się wyspowiadałem”¹¹.

Tak na Wschodzie jak i na Zachodzie spowiedź wobec mnichów świeckich powoli zanikła. Św. Ignacy Loyola znał ją jeszcze w pewnych okolicznościach. Na Wschodzie mnisi, którzy spowiadają, są ordynowani na kapłanów. Koncepcja terapeutyczna spowiedzi, która znajduje się już u Orygenesusa, pozostała obecna w środowiskach monastycznych. Świadczy o tym opowiadanie rumuńskiego teologa Dumitru Staniloie. „Istnieje w Rumunii ksiądz — zakonnik, który może poruszyć swych penitentów aż do płaczu za ich grzechy. Płacze on najpierw sam nad wyznanymi grzechami, a w końcu jego łzy mieszają się ze łzami penitenta. Nie jest to jakaś wymyślona taktyka, ale wyrażenie autentycznego współcierpienia wobec spowiadającego się penitenta. Zakonnik ten realizuje, być może wcale o tym nie wiedząc, słowa Maksyma Wyznawcy «Prawdziwy przyjaciel rozważa nieszczęście swego przyjaciela jak swoje własne, nosi jego cierpienie i współcierpi aż do śmierci»”¹².

Gdy spowiedź wobec mnichów traci swoje znaczenie, pokuta sakramentalna pragnie przyjąć formę rozmów duchowych w klasztorach. Sakrament pokuty nie jest już w pierwszym rzędzie pojednaniem ekskomunikowanych z Kościołem, ale indywidualnym leczeniem grzeszników. W tej właśnie optyce w XIII w. Sobór Laterański IV ustanawia zobowiązanie spowiedzi i komunii rocznej. Bardzo znaczące jest tu terapeutyczne słownictwo kanonu, który nakazuje spowiedź roczną: „Kapłan zaś powinien być roztropny i ostrożny, aby z doświadczeniem i znajomością rzeczy nalewać wina i oliwy (Łk 10, 34) na rany zranionego, pilnie wglądając w okoliczności odnoszące się i do grzeszącego, i do grzechu tak, by z tego mógł roztropnie rozważyć, jaką dać mu radę i jaki środek przepisać, używając różnych sposobów do zbawienia chorego”¹³. W sytuacji, gdzie pomimo chrztu całej praktycznie populacji wiara i miłość są mało praktykowane, ojcowie soborowi rozpoznali w sakramencie pokuty sposób ewangelizacji, pojęty jako lekarstwo aplikowane przez dobrych lekarzy.

Sobór Laterański IV domaga się przynajmniej jednej spowiedzi rocznej „ze wszystkich grzechów” Potem jednak Tomasz z Akwinu i jego następcy stwierdzają, że istnieje obowiązek spowiedzi tylko z grzechów śmiertelnych. Obowiązek wyrażony przez

¹¹ Cyt. za: F. van de Pavard, *Questions liturgiques*, 54, 1973, s. 108.

¹² Konferencja D. Staniloie z 1971 r.; cyt. za: G. Kretschmar, art. cyt., s. 88.

¹³ *Brewiarium fidei, Sobór Laterański IV*, kanon 21.

Sobór oznacza, że nie należy nigdy czekać dłużej niż rok z wyznaniem grzechu ciężkiego, ale nie stwierdza on teologicznej konieczności spowiedzi rocznej. W XVI w. Sobór Trydencki potwierdza zarówno opinię Soboru Laterańskiego IV, jak i Tomasza z Akwinu. Obowiązek spowiedzi rocznej funkcjonuje nadal jako zasada, ale nie ma już wyrażenia „ze wszystkich grzechów”. Ponadto, po wyjaśnieniu konieczności wyznania wszystkich grzechów, które się pamięta, Sobór stwierdza, co następuje: „Powszednie zaś grzechy, które nie pozbawiają nas łaski Bożej, i w które częściej popadamy, można przemilczeć bez winy i odpokutować innymi środkami, chociaż na spowiedzi wyznaje się je słusznie, pożytecznie i bez żadnej pychy, na co wskazuje praktyka pobożnych ludzi”¹⁴. Wynika stąd, że nie ma obowiązku spowiedzi dla tych, którzy nie popełnili grzechu śmiertelnego. Nie zostało to jednak wyraźnie powiedziane, z racji pastoralnych.

Spośród „innych lekarstw” na przebaczenie grzechów Sobór Trydencki wymienia na pierwszym miejscu Komunię eucharystyczną. Nazywa ją „antidotum, które uwalnia nas od codziennych win i strzeże nas od grzechów śmiertelnych”¹⁵. Cztery wieki później św. Teresa z Lisieux powie, że Eucharystia ma w pewnych sytuacjach większą siłę wyzwalającą niż spowiedź. Tak pisze do swej kuzynki, nękaniej przez skrupuły: „Częsta Komunia, bardzo częsta... Oto jedyny środek leczniczy, jeśli chcesz być uzdrowiona”¹⁶.

Liturgia Mszy św., promulgowana przez św. Piusa V, papieża czuwającego nad pastoralnym zastosowaniem Soboru Trydenckiego, dowartościowuje znaczenie Ewangelii dla przebaczenia. Po czytaniu Ewangelii kapłan całuje ewangeliarz i mówi: *Per evangelica dicta deleantur nostra delicta*: „Niech słowa Ewangelii zglądzą nasze grzechy”

3. Czasy współczesne

Historia spowiedzi i pokuty jest naznaczona jednością dwóch rzeczywistości: sakramentalnego przebaczenia i rozmów duchowych. Karl Rahner, którego prace na temat sakramentu pokuty mają długą historię, zauważył to już w artykule z 1934 r.¹⁷. Stwierdzając, że nie było nigdy teologicznej konieczności syste-

¹⁴ *Brewiarium fidei, Sobór Trydencki, Sesja XIV, rozdz. V.*

¹⁵ *Brewiarium fidei, Sobór Trydencki, Sesja XIII, rozdz. II.*

¹⁶ Wg Guy Gaucher, *Histoire d'une vie*, s. 111.

¹⁷ *Vom Sinn der häufigen Andachtsbeichte*, w: *Schriften zur Theologie III*, s. 211—225.

matycznego łączenia sakramentu pokuty z kierownictwem duchowym, umiał on zarazem docenić wartość tej tradycji. Píše: „Przez połączenie tych dwu rzeczywistości kierownictwo duchowe będzie strzegło uroczystego zawsze charakteru tego sakramentu, a odpuszczenie sakramentalne grzechów nie będzie mogło stać się czymś tylko zewnętrznym”¹⁸. W spowiedzi, przeżytej jako osobowe spotkanie, kapłan — obraz Chrystusa obwieszcza Ewangelię konkretnemu człowiekowi w sposób bardzo indywidualny. Chociaż bowiem wyjaśnianie słów Ewangelii: „Twoje grzechy są odpuszczone” dokonuje się przed wieloma ludźmi, to przecież, konkretną pewność przebaczenia otrzymał od Chrystusa tylko paralityk.

Ale jak we wszystkich kluczowych momentach historii, tak i dziś trzeba znów poszukiwać. Nie zakończył się jeszcze ciągle ponawiany wysiłek ukazania światu, w sposób jasny, uniwersalnego pojednania dokonanego w Chrystusie. W aktualnym stanie rzeczy instytucja spowiedzi jest niekiedy rozumiana przez chrześcijan jako zupełne przeciwieństwo tego, czym naprawdę jest. Zdarza się, że zamiast zapewnienia przebaczenia oznacza ona dla wielu wierzących to, iż Bóg nie przebacza chętnie. W tym miejscu nasuwa się z konieczności przypowieść o talentach. Wygląda to tak, jakby skarb pojednania, powierzony przez Chrystusa Kościołowi, został ukryty w jakimś ciemnym miejscu, podobnie jak talent zakopany w ziemi, o którym czytamy w przypowieści. Z pewnością, nie będzie mógł on owocować, jeśli obawa przed jego utratą nie pozwoli go w pełni wykorzystać.

Jak wydobyć skarb zakopany w ziemi? W poszukiwaniu odpowiedzi na to pytanie, istotne jest całościowe spojrzenie na to, co jest dane. Kiedy zbliżamy się do rzeczywistości wiary, można ją tylko kontemplować i przyjmować ze zdumieniem. Niemożliwe jest jej zagarnięcie, panowanie nad sytuacją czy decydowanie o dobru i złu. Wobec owego misterium wiary chodzi raczej o uczynienie się zdolnym do rozróżnienia pewnych zarysów rzeczywistości, którą Bóg nam dziś ofiaruje. A być może, że byłoby to trochę potrzebne w tym celu, aby pojednanie, wcielone w Ciało Chrystusa — w Kościół, zajaśniało na nowo w naszych czasach. Bez obawy rozpoczęcia znów od tego, co najprostsze i najbardziej podstawowe, chodzi tu najpierw o odnalezienie tej pewności, którą zna już Stary Testament: Bóg Stwórcy jest Bogiem przebaczenia. Jak Bóg stwarza, nie ukazując z czego, ani w jaki sposób to czyni, tak również może stworzyć na nowo, przebaczyć bez

¹⁸ Dz. cyt., s. 215.

obowiązku przedstawiania swego zdania komukolwiek. Nie na darmo Biblia hebrajska zna czasownik określający przebaczenie (*slh*) i rezerwuje go samemu Bogu, tak jak czasownik stwarzać (*br*). Przebaczenie Boże jest równie bezwarunkowe, jak i stworzenie. Bóg mówi: „Ja sam przekreślam wasze winy” (Iz 43, 25). Odpowiedź modlitewna brzmi: „Tylko Ty jesteś przebaczeniem i dobrocią” (Ps 86, 5). Ta postawa uwyrażnia się w języku św. Pawła w związku z przyjściem Chrystusa: „Gdy zaś ukazała się dobroć i miłość Zbawiciela, naszego Boga, do ludzi, nie ze względu na sprawiedliwe uczynki, jakie spełniliśmy, lecz z miłosierdzia swego zbawił nas” (Tt 3, 4-5).

Drugą ważną rzeczą jest odkrycie wielorakich rzeczywistości, które poświadczają cud bezwarunkowego przebaczenia Bożego w konkretnie ludzkiej egzystencji. Dostyc często zapomina się też naukę soborów na temat przebaczenia. Mówią one, że Bóg przyznaje swe przebaczenie tam, gdzie jest słuchane Słowo Boże, gdzie w duchu dziecięctwa przyjmowana jest Eucharystia, tam, gdzie się dokonuje jednanie, dzielenie i modlitwa.

A wreszcie tak dziś, jak wczoraj leczenie ran grzechu dokonuje się poprzez wystawienie na działanie światła tego, co w sercu ludzkim jest zakryte, dwuznaczne, sprzeczne i wykrzywione. Św. Paweł pisze: „Wszystko, co staje się jawne, jest światłem” (Ef 5, 14). Aby się otworzyć, serce potrzebuje wysłuchania przez kogoś, kto wszystko zrozumie, kto wysłucha ze współcierpieniem krzyku zranionej niewinności i wyznania grzechów. To właśnie słuchanie wykonywane przez ludzi żyjących we wspólnotach monastycznych lub parafialnych, którzy dzięki doświadczeniom życia stali się jakby przejrzysti, uwiecznia dziś posługę spowiedników świeckich z pierwszych wieków. Przez nie realizuje się zaproszenie Chrystusa do odzyskania w rozmowie sam na sam tego, który zgrzeszył, jeśli jest to możliwe (Mt 18, 15).

Kiedy w tym kontekście słowo absolucji sakramentalnej okaże się jako to, czym naprawdę jest — jako dar dany darmo, jako niesłuchane i nigdy niewyobrażalne otwarcie serca Bożego, wtedy będzie się go znów głodnym i spragnionym. Dlatego nie jest, być może, konieczne, aby było ono nazbyt często wypowiedane. Tam bowiem, gdzie przyzwyczajają się do misterium tego słowa, tam również ryzykuje się zaciemnienie jego sensu. Dobrym tego przykładem jest obecna dyskusja w związku z absolucją generalną. Pisarze, którzy uważali Jezusa za bluźniercę, gdyż dawał On zapewnienie przebaczenia, uchwycili przynajmniej to, że Jego słowo było zupełnie niesłuchane i absolutnie nie do wiary. Praktyka Kościoła, który wypowiadał to słowo przebaczenia, zapewnia-

jąc je tylko raz w życiu wierzącego, szanowała je również jako stwórcze słowo Boga — na wzór tego słowa, które towarzyszy przy chrzcie i czyni z ochrzczonego nowe stworzenie. Nie trzeba wracać do starych zwyczajów, których niedoskonałości zostały słusznie rozpoznane przez Kościół. Jednak doświadczenia pierwszych wieków mogłyby uwolnić nas, być może, od schematów, które nie odpowiadają już naszym czasom. W ten sposób jeden z największych skarbów Kościoła, niesłychane misterium powierzone posłudze sakramentalnej, będzie mogło ukazać się w nowym świetle. Jest nim sam Chrystus, żyjący w swym Kościele, który daje dziś niewzruszoną pewność w czasie i wieczności: „Twoje grzechy są odpuszczone”

tłum. Jan Jędraszek SAC